OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 1 LISTOPADA, 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 303

Trzy katastrofy kolejowe
na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej.
W dwóch wypadkach — stwierdzono zamachy.

Warszawa, 1 listopada.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dnia 29 b. m. w wileńskiej dyrekcji kolejowej między stacjami Zelwa-Wołkowysk pociąg pośpieszny Wilno—Warszawa obrzucony został kamieniami przez nieznanych sprawców. Na szczęście kamienie nie wyrządziły nikomu żadnej szkody. Policja i władze kolejowe prowadzą śledztwo w celu wykrycia sprawców.

Warszawa, 1 listopada.

Dnia 1. 11. w wileńskiej dyrekcji kolejowej miały miejsce dwa wypadki. Na szlaku Mosty—Żytomia zauważyła służba drogowa bezpośrednio przed przejściem pociągu towarowego położoną na torze, świeżo ściętą sosnę. Po usunięciu przeszkody pociąg ruszył w dalszą drogę. Śledztwo w toku.

Tego samego dnia na moście na Bugu między stacjami Siemiasycze — Platerowo wykoleił się wagon bagażowy pociągu osobowego. Na miejsce katastrofy wysłano pociąg ratowniczy, który wagon podniósł tak, że pociąg wyruszył w dalszą drogę z 4-godzinnem opóźnieniem.

Wypadków z ludźmi ani szkód materjalnych nie było.

Strzał do dorożki.
Rewolwer w ręku zdenerwowanego obywatela.

Warszawa, 1 listopada.

Przechodnie ul. Stawki byli wczoraj świadkami niezwykłego zajścia, które tylko dzięki szczęśliwemu trafowi nie zakończyło się tragicznie.

Ulicą tą jechali dorożką konną: Jan Śliwiński, Franciszek Cichocki i Józef i Józef Kaźmierski (Ogrodowa 45). W pobliżu domu Nr. 55, dorożkarz, zmuszony wyminąć przechodnia, skręcił niespodziewanie w bok i o mało co nie najechał na wózek z owocami.

Wypadek ten tak zdenerwował idącego chodnikiem Tobiasza Baumrittera że ten dobywszy rewolweru, **strzelił do dorożki**. Kula omal nie drasnęła głowy jednego z pasażerów.

Na odgłos wystrzału powstała na ulicy panika. Przechodnie, obawiając się dalszych strzałów, tembardziej, że pasażerowie dorożki rzucili się ku strzelającemu, pragnąc go rozbroić, zaczeli kryć się po bramach. Spokój zapanował dopiero po przybyciu policjantów, którzy spisali protokół. Baumrittera aresztowano.

Krwawy spór
o drogę polną.

Lwów, 1 listopada.

Na drodze polnej w Posadzie Nowowiejskiej obok Dobromila powstał spór o drogę między Adamem Żurowskim, synem właściciela dóbr, a rodziną rolnika Tabisza. W wyniku sprzeczki zastrzelony został Franciszek Tabisz, zaś brat jego Władysław ciężko ranny.

Sprawców strzałów Żurowskiego i leśniczego Michnicza aresztowano. Michnicz w czasie utarczki został również ranny.

Katastrofa lotnicza
w New-Yersey.

New-Brunswick (New-Jersey), 1 listopada.

Spadł tu z wysokości 200 stóp samolot pasażerski. Pilot oraz 3-ch pasażerów, w tej liczbie siostra pilota, ponieśli śmierć.

Ognisty słup meteoru
spalił całą wieś.

Ryga, 31 października.

Z Charkowa donoszą, że nad Stawropolem przeleciał wielki meteor i rozerwał się w powietrzu, wytwarzając ognisty słup, od którego spłonęła cała wieś. Włościanie okolicznych wiosek zaczęli bić w dzwony na trwogę, przypuszczając, że jest to koniec świata.

Energiczny ton ks. Karola.
Zapowiada system teroru, o ile tego zajdzie potrzeba.

Paryż, 1 listopada.

Ks. Karol oświadczył przedstawicielowi „Intransigeant" co następuje: „Do polityki wewnętrznej mieszać się nie będę. Jednak uważałbym się za tchórza, gdybym nie miał usłuchać apelu opinji publicznej Rumunji, gdyby taki apel został domnie skierowany.

Cóż się stało właściwie? Od trzech miesięcy proszą mię niektórzy przywódcy stronnictw rumuńskich, a zwłaszcza narodowej partji włościańskiej o złożenie deklaracji programowej i postawienie mojej kandydatury. Przez trzy miesiące odrzucałem usłuchanie tych próśb, gdyż uważałem, że gest taki byłby przedwczesny, wreszcie jednak ustąpiłem.

Moja deklaracja jest tylko odpowiedzią na postawione mi pytania. Albo sytuacja w Rumunji jest normalna, to znaczy, że panuje tam spokój, albo istotnie opinja publiczna jest zdenerwowana i gotowa znów przyjąć swego króla.

Wtenczas wszystkie przymusy i zarządzenia terorystyczne będą zorganizowane tylko w celu stłumienia istotnej woli narodu.

Zamach na sędziego.
Sędzia ciężko ranny—sprawca zbiegł.

Nowogródek, 1 listopada.

Onegdaj o godz. 6 wiecz. dokonano w Lachowicach zamachu na sędziego pokoju, Zanarewskiego, którego raniono, gdy wychodził z lokalu sądowego. Sprawca, którym jest przypuszczalnie jeden ze skazanych — zbiegł.

Rannego w skroń sędziego przewieziono do Baranowicz w stanie bardzo ciężkim. Dochodzenie w toku.

Rabunek w kasie chorych.
Uzbrojeni bandyci skradli 1100 zł. i zbiegli.

Z Piotrkowa donoszą:

Władze policyjne zostały zaalarmowane śmiałem włamaniem i rozbiciem kasy w piotrkowskiej kasie chorych.

Gdy urzędnicy tej instytucji zjawili się rano do pracy, zastali otwarte drzwi wejściowe. W korytarzu na podłodze leżał nocny dozorca, który miał skrępowane ręce i nogi oraz zakneblowane usta.

Gdy zwolniono go z więzów, opowiedział, co następuje:

Około godziny 1-ej w nocy, gdy przechadzał się przed gmachem, zbliżyło się doń nagle kilku osobników uzbrojonych w rewolwery.

Dozorca nie zdążył wszcząć alarmu. Jeden ze złoczyńców przystawił mu broń do głowy i zagroził, że go zabije, jeśli będzie wzywać pomocy, wskutek czego był zmuszony się poddać.

Bandyci odebrali mu klucze od drzwi wejściowych i skrępowali go sznurami.

Jak stwierdzono, splądrowali oni cały lokal, a gdy nie znaleźli żadnych wartościowych przedmiotów, zdecydowali się przerąbać kasę, najnowszej konstrukcji, przy pomocy t. zw. raka.

Rozbijanie kasy trwało prawdopodobnie kilka godzin godzin. Łupem ich padło 400 złotych w gotówce oraz 700 złotych należących do funduszu bezrobocia.

O śmiałej wyprawie doniesiono władzom, które wdrożyły energiczne dochodzenie. Aresztowano dozorcę, albowiem istnieje pewne podejrzenie, iż był on wspólnikiem złoczyńców. —d—

Rodzina b. cesarza Wilhelma
nie chce płacić podatków.

Berlin, 31 października.
(Polska Agencja Telegraficzna).

„Demokratischer Zeitungsdienst" donosi, że między rządem pruskim a b. domem cesarskim doszło do nieporozumienia na tle roszczeń za wypłacone do kasy ogólnopaństwowej kwoty tytułem podatku majątkowego od skonfiskowanych w swoim czasie dóbr koronnych Hohenzolernów. Rząd pruski domaga się obecnie zwrotu wypłaconych w swoim czasie sum w wysokości 340 tys. mk. i zwrotu kwot wypłaconych na utrzymanie służby i dworu królewskiego.

Strażak.



Ani godność, ani tusza
Gnuśnieć nigdy go nie zmusza,
Rączo chwyta topór w dłonie,
Ogień gasząc, gdzie zapłonie.
Hartem ducha, siłą woli
Miastu zgorzeć nie pozwoli,
A choć walce z ogniem służy,
Na ulicy ciągle „kurzy".

W. D.

Dziś rezerwowy kupon zagadki.

Dziś zamieszczamy na 3-ej stronie kupon rezerwowy,

zastępujący każdy kupon brakujący kupon ten różni się od poprzednich rubryką: „Rozwiązanie zagadki", oraz brakiem litery zagadki z lewej strony.

W puste miejsce należy napisać jedną z brakujących liter zagadki. Czytelnicy posiadający komplet poprzednich 12 kuponów, wypełniają, oczywiście jedynie rubrykę: „Rozwiązanie zagadki" dzisiejszego kuponu rezerwowego.

Koperty z kuponami można wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu) dziś dnia 1 listopada i jutro dnia 2 listopada do godziny 12-ej w południe.

Najbogatszy człowiek na świecie
zginął w wypadku automobilowym

Londyn, 31 października.

Według doniesień z Nowego Jorku w wypadku automobilowym w okolicy Chicago zginął wraz z żoną miljoner chicagowski Mitchel, którego majątek oceniany jest na 100 miljonów dolarów.

Pięciu awanturników
zamordowało w bestjalski sposób wieśkiego gospodarza.

Gródek Jagielloński, 31 paźdz.

We wsi Jaśniska pięciu awanturników, uzbrojonych w strzelby i bagnety napadło na jednego z gospodarzy nazwiskiem Jan Kurtka.

Napastnicy wdarli się do zagrody Kurki, rzucili się na gospodarza i pobili go, tak nieludzko się nad nim znęcając, że w kilkanaście minut wyzionął ducha.

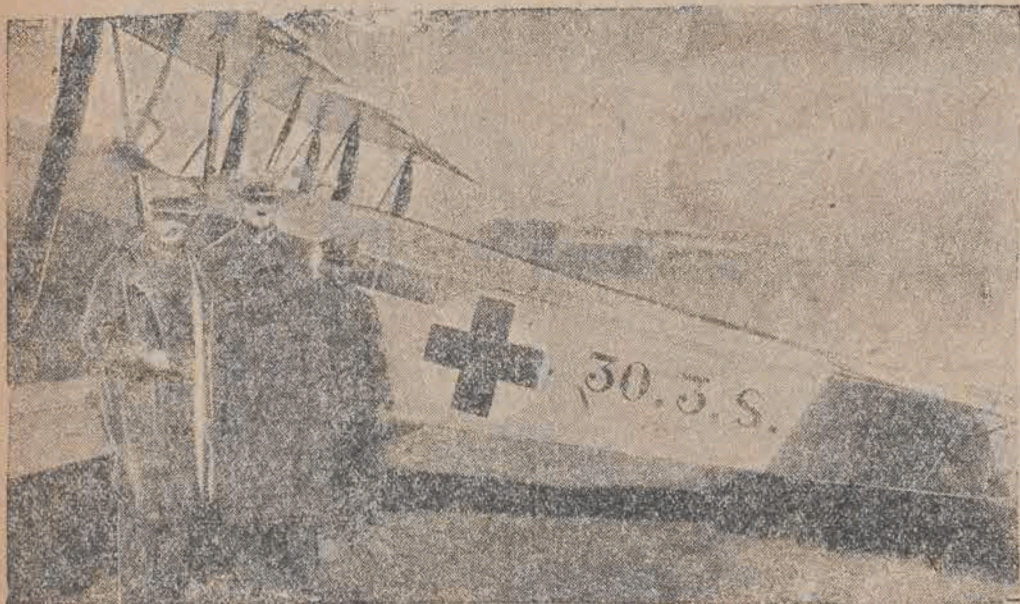
Czterech z pośród napastników aresztowano, piąty zbiegł.

Zamordował babkę
w celu zrabowania 100 marek.

Berlin, 31 października.

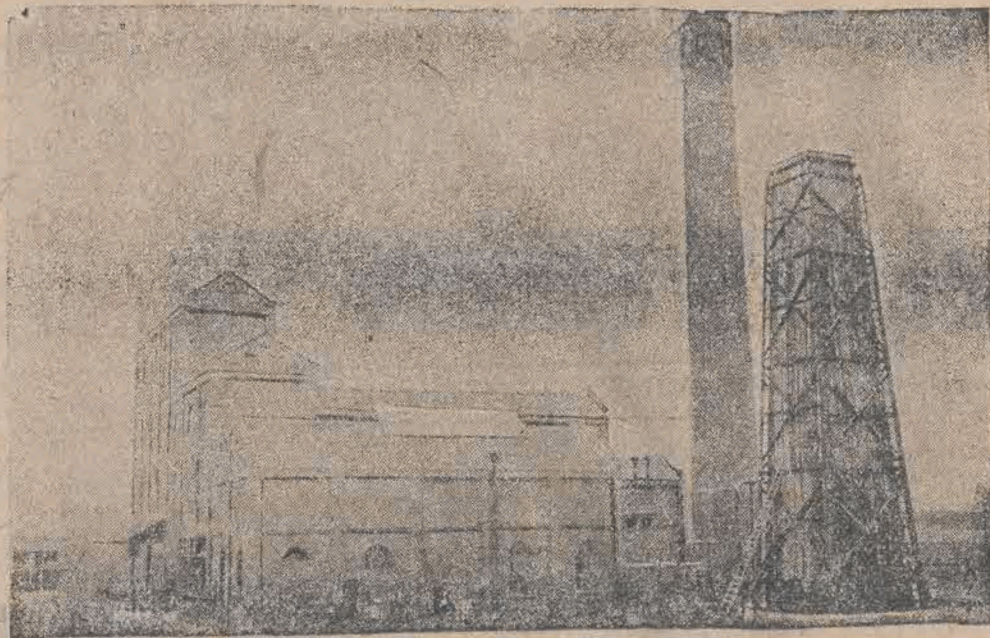
W Monachjum aresztowano wczoraj niejakiego Zirngibela, który onegdaj w jednej z miejscowości w dolnej Bawarji zamordował siekierą swą 77-letnią babkę. Morderca zabrał zamordowanej około 100 marek.

Pierwszy samolot sanitarny w Krakowie.



Przed kilku dniami przybył do Krakowa samolot sanitarny dla pełnienia służby sanitarnej. Ludność województwa krakowskiego będzie mogła korzystać z samolotu sanitarnego w wypadkach, kiedy konieczność natychmiastowego dokonania operacji wymagać będzie jaknajszybszego przewiezienia chorego do szpitala. Samolot został wypróbowany w krajowej fabryce „Samolot w Poznaniu.

Pierwsza w Polsce spalarnia śmieci.



Pierwsza w Polsce spalarnia śmieci uruchomiona zostanie w najbliższych dniach w Poznaniu. Wszystkie śmieci zostają spalone, przez co uzyskuje się ciepło, zdatne do wytwarzania pary o wysokim ciśnieniu, której można użyć do popędu turbogeneratora. Żużel, otrzymany w spalarni śmieci, jest nadzwyczaj twardy i nadaje się bardzo dobrze do budowy dróg.

Nie wszystko w Ameryce jest dobre.

Yankesi mogliby się wiele nauczyć od Europy.

Od lichego telefonu amerykańskiego do niewygodnych sleepingów.

Nie **wszystko w Ameryce jest idealne. Mnóstwo rzeczy w naszej** marnej, starej, zmurszałej Europie znacznie lepiej się przedstawia. Możnaby stworzyć dużą listę tych wszystkich rzeczy, którymi Europa mogłaby zaimponować Ameryce.

I tak zacznijmy choćby od telefonu. **Amerykański telefon jest w wysokim stopniu niewygodny.** W ręce musi się trzymać słuchawkę, a przy mówieniu należy zbliżać si ędo tuby, przytwierdzonej stale. W ten sposób częstokroć nie można nawet siedzieć. O ile wygodniejsze są nasze telefony, gdzie słuchawki i tuba są złączone.

Również **poczta zostawia** trochę do życzenia. W największych amerykańskich miastach brak poczty pneumatycznej, takiej, jaką zna Paryż lub Berlin. Zwykły list lokalny wrzucony do skrzynki o 10-tej rano, bywa doręczany dopiero nazajutrz w takiem n.p. Chicago. W dużych europejskich miastach listy roznosi się cztery razy dziennie, w Ameryce 2—3-ch razy.

Kradzieże pakunków na poczcie amerykańskiej są bez porównania częstsze niż u nas. **Na 1000 wysłanych pakunków w Ameryce przeciętnie ginie 15.** Żaden kraj europejski nie może się „poszczycić" tak wysoką cyfrą. W Niemczech, n. p. ilość zaginionych pakunków jest stokrotnie mniejsza.

Obrabowanie ambulansów jest na porządku dziennym. W takim wypadku poszkodowani nie dostają ani grosza. Dlaczego zresztą nie ubezpieczyli swoich przesyłek?

Lotnictwo amerykańskie, które w r. 1927 osiągnęło tak wspaniałe rezultaty sportowe praktycznego **znaczenia transportowego prawie, że nie posiada.** Jeżeli w Europie, a zwłaszcza w Niemczech, istnieje taka ogromna ilość linji lotniczych, a cyfra pasażerów przewiezionych w r. 1926, wynosi kilkadziesiąt tysięcy, to w Ameryce linji tych jest ilość znikoma. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że przedsiębiorstwa kolejowe czując się zagrożonemi tą nową konkurencją, wszystko zrobiłoby, ażeby **nie dopuścić do rozwoju transportów lotniczych.** Osiągnęły to rozmaitemi sztuczkami i podstępami.

Na każdym kroku rażą europejczyka rozmaite drobnostki uprzykrzając mu życie. I tak do rozpaczy mogą go doprowadzić ściany prawie tak cienkie jak tektura, które sprawiają, że wszystkie domowe sceny stają się własnością duchową mieszkających wokoło lokatorów. Również niemile uderzają monotonne wszędzie jednakowe, szablonowe urządzenia wnętrz. Niemało kłopotu Europeiczyk ma **z amerykańskiem oknem,** które się **wsuwa i wysuwa. Leży ono tak nisko, że** trzeba się głęboko zgiąć ażeby je podciągnąć do góry i ostatecznie jest się narażonym na niebezpieczeństwo, że wyzierając przez okno dostanie się porządny cios w głowę. Dalej wstrętne **rolety papierowe,** które łatwo się odrywają i szybko niszczą.

Specjalny rdzaj warto poświęcić **amerykańskiemu policjantowi.** Europejski policjant, jeśli się kto do niego zwróci w sposób naturalnie nie grubjański, udzieli wszelkich możliwych informacji tak dokładnie, że trudno będzie się pomylić. W niektórych krajach Europy policjanci władają nawet obcymi językami. Tymczasem amerykański policjant jest władzą z pistoletem i gumową pałką. Ma on tylko szacunek wobec kobiet.

Wiele komplementów powiedziano już pod adresem **amerykańskich kolei.** A jednakowoż najczystsze koleje są w Szwajcarji. Jak w rzeczywistości wyglądają amerykańskie koleje? Pociągi, jak długie nieforemne pudełka. Okna zwyczajnych pociągów są małe, niskie, dające się z trudem otwierać.

Pociągi wpadają na stację i wybiegają. Murzyn staje na stołeczku i gardłowym głosem oznajmia, zawracając oczyma, dokąd pociąg jedzie. Kto murzyna nie zrozumiał, to niech siada gdzie chce. Murzyn zrobił swoje, myrzyn odszedł. **Żaden inny człowiek nie udzieli podróżnemu wskazówek.**

Spytajcie zamiatacza kolejowego. Żując gumę spokojnie, dalej zamiata. Płacą mu za 8-godzinne zamiatanie i nic go nie obchodzi ów jakiś zaaferowany pan. Tymczasem u nas w Europie wszyscy pracownicy kolejowi czują się jednem zorganizowanem ciałem, istniejącem poto, aby podróżnemu ułatwić przenoszenie się z miejsca na miejsce.

Beznadziejny jest amerykański **wagon sypialny.** Punkt dziewiąta godzina murzyn ściele łóżka. Spać. Stany Zjednoczone są demokratycznym krajem. Tak, jak generalny dyrektor banku nie **urzęduje w zamkniętym gabinecie, tylko w szklanej klatce w pośród swoich urzędników,** tak nie można oczekiwać od amerykańskich obywateli ,żeby mieli jakiekolwiek indywidualne skłonności. Tak więc, **wspólne spanie mężczyzn i kobiet uważają oni za rzecz zupełnie naturalną.**

Wąski długi kurytarz. Po prawej i po lewej stronie 4-piętrowych łóżek. Za wspólną firanką trzeba się rozbierać kłaść się spać i wstawać. Spanie w amerykańskim „sleepes" jest męczarnią. Murzyn trajkocze ze swoimi kolegami, stalowe wagony nieznośnie dźwięczą i uderzają o siebie, **mężczyźni chrapią, kobiety szepcą między sobą, dzieci płaczą.** Kto by się na coś podobnego uskarżał, tenby został zlinczowany.

Oto kilka przykładów, jak wygląda amerykańskie życie. Europa jest dojrzała i rozwinięta. — Nasz stary świat posiada przewagę, opierającą się na tradycji doborze, panowaniu wybranych jednostek, wielkich nazwiskach i wielkich dziełach. Europejczyk uznaje indywidualność. Respektuje on właściwości i nawet słuszne odrębności drugiego człowieka, choćby to był chłop andaluzyjski, duński rybak, czy subjekt z konfekcji.

Caruso i klub klakierów.

„Parasol" robił darmo klakę wielkiemu śpiewakowi.

Żona Carusa ogłasza od czasu do czasu wspomnienia o swem sławnym mężu. M. in. ogłosiła znowu następujące zdarzenie z karjery wielkiego śpiewaka.

Po każdem przedstawieniu spotykaliśmy stale u wejścia na scenę p. Scholl'a, małego niemca, który w ciągu dnia był naprawiaczem parasolów, wieczorem zaś był — „parasolem" artystów t.j. był szefem klaki w Metropolitan Opera House. Enriko (Caruso) nie najmował go nigdy sam, tak jak nigdy wogóle nie wydał ani grosza na reklamę.

Lecz podziw Scholla dla Carusa był bezgraniczny i nigdy nie brakło go u wejścia na scenę po zakończeniu przedstawienia, gdzie stale osobiście otwierał drzwi przed swym uwielbianym artystą i życzył mu dobrej nocy. Caruso odpowiadał na to stale stereotypowo:

— Ach, mój miły Scholl! Dobry wieczór! Bardzo pięknie z pana strony, że pan przybył...

Żeby słyszeć tych kilka słów podziękowania, nie lękał się mały Scholl czekać nieraz godzinę i więcej podczas, gdy cały wielki gmach opróżnił się tymczasem. W ciągu długiej choroby Carusa w hotelu Vanderbilt zajął Scholl miejsce u drzwi chorego, wpisywał nazwiska odwiedzających do wielkiej książki, wpuszczał przyjaciół do chorego, odpowiadał na wszystkie pytania i odmawiał wstępu wszystkim niepożądanym odwiedzającym...

Po wielu wypełnionych pracą latach zdołał Scholl oszczędzić 5000 dol. Kiedy był już pewny, że Caruso wyzdrowieje, spakował swoje manatki i wyjechał do Niemiec. Tam zastała go wiadomość o zgonie króla tenorów. Pierwszy telegram jaki wdowa po Carusie otrzymała po zgonie męża w hotelu Neapolu, brzmiał, jak następuje:

— Przyjeżdżam! Scholl!

W zamieszaniu, jakie nastąpiło po zgonie śpiewaka, zapomniała wdowa chwilowo o Schollu, aż pewnego dnia stanął przed nią siwy już zupełnie, zasmucony i usprawieliwiający się szczerze. Oświadczył, że zabrał przy opuszczeniu Niemiec swe pieniądze, nie wiedząc o tem, że to wzbronione, wobec czego zamknięto go w więzieniu śledczem zabrano mu jego dolary i wypuszczono go dopiero po dłuższem śledztwie, nie oddawszy mu jego pieniędzy... Natychmiast potem udał się na grób Carusa, pochylił się nad urną i płacząc, mówił:

— Czy nie przemówisz do starego Scholla jednego choćby słowa, jednego słóweczka do biednego Scholla, który cię kocha?

Ponieważ Scholl pozostał bez środków do życia, zaproponowała mu wdowa po śpiewaku, by z nią powrócił do Ameryki. Lecz Scholl nie wrócił, gdyż zmarł w kilkanaście dni później...

We śnie widziała pożar, w którym poniosła śmierć.

W angielskim mieście Lercester spłonęła w tych dniach ogromna fabryka celulozy. Cały niemal gmach aż do fundamentów padł pastwą płomieni i zamienił się w popiół. Nie obyło się bez ofiar bo w fabryce została zwęglona siedemnastoletnia dziewczyna, robotnica fabryczna.

Gdy wybuchł pożar, robotnicy wczas spostrzegli ogień i zdążyli uciec, zanim wybuchły składy z celulozą, która jest, jak wiadomo niezwykle łatwopalnym materjałem. Została tylko w fabryce siedemnastoletnia dziewczyna, Alicja Salt: ona to właśnie padła ofiarą płomieni.

W spuściźnie po tragicznie zmarłej dziewczynie matka jej znalazła pamiętnik, w którym Alicja zapisywała wszystko, co uważała za godne uwagi. Ostatnia jej notatka pochodziła z przed dwudziestu czterech godzin, od wybuchu pożaru i była treści następującej:

„Ubiegłej nocy miałam straszliwy sen. Nigdy dotąd nie śniło mi się tak wyraźnie. Otóż siedziałam właśnie przy warsztacie, gdy nagle w oddziale maszyn wybuchł pożar, który rozszerzał się z niezwykłą szybkością. Dalej śniło mi się, że byłam zgubiona, zaczęłam więc wołać pomocy. W tej chwili obudziłam się".

Po zbadaniu sprawy przez matkę okazało się, że Alicja zaraz po śnie opowiedziała jego treść koleżankom w fabryce lecz te wyśmiały ją. A gdy w dwadzieścia cztery godziny później naprawdę wybuchł pożar w fabryce, Alicja upadła na podłogę; najwidoczniej dostała ataku sercowego. Tymczasem inni robotnicy i robotnice ratowali się ucieczką.

Po kilku godzinach pożar zdołano opanować i wtedy okazało się, że Alicja została zwęglona obok swego warsztatu.

Sen sprawdził się więc lepiej, niż można było przewidzieć!



— Gdyby twój ojciec wiedział, jak się zachowujesz w szkole, osiwiałby ze zmartwienia.

— więc może się cieszyć bo jest... siwy.



— Więc naprawdę wychodzisz za mąż za człowieka, który siedział sześć miesięcy?

— Trzeba być pobłażliwą. Ja już siedzę 35 lat.

Arszenik w zupie.

Wyrodna matka otruła córkę, niewygodnego świadka swego grzechu.

Kielce, 1 listopada.

Mieszkańcy wsi Błaszki pod Kielcami wstrząśnięci zostali ohydną zbrodnią, dokonaną przez 40-letnią Józefę Rutkowską na osobie swej 17-letniej córki Wiktoji.

Józefa Rutkowska, po śmierci męża zamieszkała wspólnie z kochankiem, Antonim Dobrzyńskim, co usposobiło względem niej wrogo jej córkę Wiktorję.

Straszny był los dziewczyny.

Niejednokrotnie Dobrzyński bił ją do utraty przytomności, a działo się to często w obecności matki, która zupełnie obojętnie spoglądała na to znęcanie się nad jej córką.

Biedna dziewczyna znosiła wszystkie upokorzenia i przed nikim nie skarżyła się na swój los.

Matka widząc, że w żaden sposób się jej nie pozbędzie, uciekła się do zbrodni i otruła dziewczynę.

Po śmierci Wiktorji na skutek anonimowego doniesienia policja poddała zwłoki sekcji lekarskiej, która wykazała że przyczyną zgonu było zatrucie arszenikiem.

W czasie dochodzenia ustalono, że dziewczyna w kilka dni przed śmiercią mówiła koleżankom, że matka kilkakrotnie usiłowała ją pozbawić życia, dolewając do zupy trucizny.

Wobec powyższego Rutkowską aresztowano.

Nie przyznała się ona do winy, twierdząc, iż padła ofiarą niecnych plotek kumoszek wiejskich. Podczas rewizji znaleziono jednak w jej mieszkaniu resztki trucizny. Służąca aresztowanej zeznała, że widziała jak Rutkowska wsypała jakiś proszek do zupy, przeznaczonej dla córki.

Nieostrożna kobieta odcięła sobie 3 palce.

Łódź, 1 listopada.

Michalina Bartczakowa, zamieszkała przy ulicy Obywatelskiej 49, chcąc zakisić kapustę, wypożyczyła hebel od pewnej znajomej i zabrała się do pracy. Robota szła jej z płatka, lecz Bartczakowa zapomniała o ostrożności i, heblując zbyt szybko, pociągnęła prawą dłonią po ostrych nożach, które jej obcięły trzy palce.

Nieszczęśliwa kobieta wybiegła na kurytarz, wzywając pomocy. Sąsiedzi zatelefonowali po pogotowie.

Lekarz po nałożeniu opatrunku pozostawił ją na miejscu.

Pierwszy krok złodzieja.

Nauki doświadczonego „pedagoga" nie na wiele się zdały

Adept sztuki doliniarskiej wpadł z kretesem.

Łódź, 1 listopada.

19-letni Stefan Walczak miał starszego od siebie kolegę, który był doliniarzem. Gdy Walczak utracił zajęcie, przyjaciel ów poradził mu, by zrezygnował z uczciwych zarobów i spróbował szczęścia na innem polu.

Młodzieniec po pewnem wahaniu zgodził się na propozycję kolegi i po kilku poglądowych lekcjach podczas których fachowiec udzielał mu wskazówek, edukacja została ukończona.

— Jesteś bardzo zdolny i napewno się wyrobisz — zaopinjował „profesor".

I oto Walczak poraz pierwszy wyruszył na łowy. Przechadzał się długo po ulicy Piotrkowskiej, nie mając śmiałości dokonać pierwszej operacji złodziejskiej.

Zmęczony kilkugodzinną wędrówką wsiadł do tramwaju, podążającego w kierunku placu Reymonta.

W wagonie usiadł obok jakiegoś staruszka, który drzemał. Licząc na twardy sen sąsiada, zdecydował się wypróbować zdolności doliniarskie. Sięgnął więc mu do kieszeni kamizelki i wyciągnął zegarek. Staruszek zbudził się jednak ze snu, a wówczas Walczak zbladł ze strachu i, kłapiąc zębami, wyszeptał:

— Przepraszam, że pana obudziłem. Ale... ale... zauważyłem właśnie, że pański zegarek się śpieszy o dziesięć minut, więc chciałem przestawić wskazówki.

Naiwne tłumaczenie na nic mu się nie zdało.

Wstrzymano tramwaj i oddano złodzieja w ręce policji.

Walczak znalazł się przed sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Młodzieniec i palta.

Przykry zawód lekkomyślnej panienki.

Łódź, 1 listopada.

P. Halina W. zam. w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej wyjechała do krewnych zamieszkałych w Kaliszu.

W pociągu zawarła znajomość z jakimś młodym mężczyzną który w czasie podróży bawił ją rozmową.

Na dworcu w Kaliszu oczekiwali pannę W. krewni, którzy bardzo się zdziwili, gdy ujrzeli dziewczynę w towarzystwie nieznajomego mężczyzny.

— Kim jest ten pan? — spytał pannę jej wujek.

Dziewczynie nie wypadało powiedzieć, że zawarła z nim znajomość w pociągu, więc przedstawiła go, jako przyjaciela ojca. „Przyjaciel" nie odstępował ani na krok dziewczyny i odprowadził ją do mieszkania krewnych.

Przed bramą miał zamiar się z nią pożegnać, lecz w tej chwili zabrał głos wuj p. Haliny.

Może pan pozwoli do nas na kolację?

Po wieczerzy proszono go, by nie opuszczał towarzystwa, przeciwko czemu młodzieniec i tym razem nie protestował. Usiadł wygodnie w fotelu i począł opowiadać zebranym o swych interesach handlowych.

Dopiero o godzinie jedenastej pożegnał się, przyrzekając, że następnego dnia znów odwiedzi miłych gospodarzy. Po jego odejściu skonstatowano brak kilku palt. Domyślono się kto był sprawcą kradzieży.

Daremnie poszukiwano go w Kaliszu — znikł bez śladu.

Slady kradzieży na nóżkach.

Sledztwo, przeprowadzone w areszcie, dało pozytywne rezultaty.

Łódź, 1 listopada.

Janina Rutkowska „pensjonarjuszka" domu schadzek przy ulicy 6 Sierpnia 27 swego czasu stwierdziła brak kilkunastu par jedwabnych pończoch. Dziewczyna nie miała żadnych wątpliwości, że ją okradła któraś z koleżanek, lecz ponieważ żadnej z nich nie schwytała na gorącym uczynku, nie zwróciła się do policji.

Pewnego dnia wywiadowcy policji przytrzymali Rutkowską na ulicy za zbyt hałaśliwe zachowanie. Dziewczynę osadzono w areszcie w jednej celi z pewną koleżanką po fachu. Nagle Rutkowska spostrzegła, że koleżanka jej nosi pończoszki które swego czasu tak tajemniczo zniknęły.

— Gdzieś to kupiła? — zagadnęła.

— Antonina Puchalak sprzedawała takie pończochy wszystkim koleżankom po bardzo niskiej cenie — brzmiała odpowiedź.

Puchalakówna swego czasu mieszkała razem z Rutkowską, to też z łatwością mogła ją okraść.

Poszkodowana natychmiast po zwolnieniu z aresztu doniosła o powyższem policji. Na skutek jej zameldowania Puchalakównę aresztowano.

Jak się okazało była ona już siedmiokrotnie karana za kradzieże.

Wczoraj znalazła się przed sądem, który po rozważeniu sprawy, skazał P. na 10 miesięcy więzienia.

Gehenna dwuch malców.

Matka zmuszała do żebraniny swych nieletnich synków.

Łódź, 1 listopada.

Walentyna Stachurska znalazłszy się w krytycznych warunkach materjalnych ciężar utrzymania domu zwaliła na swych dwóch synów, 12-letniego Jana i 9-letniego Stanisława. Stachurska „wykształciła" ich na żebraków i wysyłała na ulicę, by wyłudzali datki od przechodniów.

Chłopcy stosując się ściśle do rad matki zarabiać dość dobrze.

Niekiedy jednak odmawiali jej posłuszeństwa, a wówczas matka zmuszała ich biciem do żebraniny.

— Zdechniecie z głodu, jeśli nie przyniesiecie do domu pieniędzy — mówiła im.

Chłopcy mieli specjalny „repertuar" żebraczki.

— Nie mamy gdzie mieszkać, nie mamy rodziców, trzy dni już nie jedliśmy...

A przechodnie litując się nad obdartymi, wynędzniałymi chłopcami nie skąpili im grosza.

Pewnego dnia, gdy mało użebrali, matka wyrzuciła ich z domu.

Chłopcy szli płacząc przez ulicę.

Jakiś przechodzeń, przed którym zwierzyli się ze swych tragicznych przejść, niezwłocznie zwrócił się do policji.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że Stachurska zmuszała synów do żebraniny, wobec czego pociągnięto ją do odpowiedzialności.

Stachurska przed sądem nie przyznała się do winy. Skazano ją na dwa miesiące aresztu.

Pod samochodem.

Łódź, 1 listopada.

27-letni ślusarz Bruno Alfred Hill, zamieszkały przy ulicy Przejazd 72, przechodząc przez jezdnię upadł na bruk dostając się pod koła przejeżdżającego auta.

Nieszczęśliwy człowiek doznał cięższych obrażeń cielesnych.

Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Samobójstwo służącej

Łódź, 1 listopada.

Ubiegłej nocy w bramie domu przy ulicy Nawrot 42 znaleziono nieprzytomną, młodą kobietę.

Wezwano do niej pogotowie, którego lekarz stwierdził otrucie jodyną. Denatkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Józefa.

Była to, jak ustalono 25-letnia Anna Studzińska nigdzie niemeldowana.

Kupon rezerwowy

25 000 dolarów za zagadkę Expressu

Tu wpisać jedną z dwunastu brakujących liter.

Imię i nazwisko ……………………

Adres ……………………

Rozwiązanie zagadki ……………………

Bójki.

Łódź, 1 listopada.

W mieszkaniu przy ulicy Brzezińskiej 28, podczas bójki wynikłej pomiędzy kilku osobnikami, Aleksy Zachor, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 28, otrzymał cios nożem w pierś.

Wezwane pogotowie stwierdziło ciężkie uszkodzenie ciała.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Józefa. Policja prowadzi dochodzenie, które na razie jeszcze nie ujawniło sprawców.

***

Przy zbiegu ulic Andrzeja i Żeromskiego wynikła wczoraj krwawa bójka, której ofiarą padli 45-letni Bronisław Fortuna i 34-letnia Bronisława Kurowska.

Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło ich do domu.



— Czy nie uważasz, że przejażdżka samochodem należy do najprzyjemniejszych rzeczy?

Kontrakt przez radjo
uznany został za prawomocny.

Po raz pierwszy w dziejach przemysłu i prawa zawarty został kontrakt przez radjo i, co ważniejsze, uznany został przez władze za prawomocny. Rzecz się miała następująco:

W czasie pobytu w Londynie Car la Laemmle, prezesa wytwórni Universal, konieczny był w New Jorku jego podpis pod kontraktem kupna praw na przeróbkę filmową „Zdobywcy serc", głośnej powieści Maxa Broda, za które to prawo Universal miał zapłacić 50.000 funtów szterlingów. Sfotografowano więc umowę i przesłano przez radjo do Hotelu Savoy w Londynie, gdzie zamieszkiwał Carl Laemmle. Laemmle podpisał kontrakt i w czasie podpisywania został sfotografowany.

Następnie obie fotografje (kontrakt z podpisem Laemmle'ego i fotografja, przedstawiająca go w trakcie podpisywania) zostały drogą radjową przesłane do New Jorku. Władze w New Jorku uznały całą tę manipulację za legalną i podpis przez radjo za prawomocny.

Ile to jest miljard?

Czasy inflacji oswoiły nas tak dalece z wysokiemi liczbami, że niejeden z nas całkowicie już zatracał pojęcie o tym co to właściwie jest miljard, o którym w czasach przedwojennych myślało się, jak o liczbie astronomicznej.

Okazuje się, że np. miljard franków w złocie ważyłby zgórą 322 tysiące kilogramów, objętość zaś takiej bryły złota wynosiłaby zgórą 16 metrów sześciennych.

Gdyby z tej masy zrobić cienki drut o przekroju trzech czwartych milimetra, wystarczyłoby go na opasanie całej kuli ziemskiej wzdłuż równika.

Dla przewiezienia miljarda franków w złocie koleją przy zwykłych środkach komunikacji trzeba byłoby użyć 64 wagony, z których każdy zawierałby nieco ponad 5 tysięcy kilogramów złota. Topiąc zaś tę olbrzymią masę złota, mielibyśmy z czego zrobić 22 posągi ludzkie naturalnej wielkości.

Zwycięstwo Beethovena w radjo.

Ankieta, dokonana przez „New York Edison Company" śród abonentów tego towarzystwa radjofonicznego wykazała, że 4800 słuchaczy koncertów radjofonicznych znajduje największą przyjemność w słuchaniu utworów Bethovena z pośród produkowanych przez radjo utworów 49 innych kompozytorów.

Dalej 2,700 słuchaczy woli solowe produkcje muzykalne; 1,422 — solowe produkcje wokalne; 2,110 interesuje się koncertami orkiestrowemi; 2,465 opowiadaniami, 1,174 krótkiemi opisami. Wreszcie okazało się, że upodobanie dla murzyńskiego jazzbandu znacznie osłabło, gdyż tylko 35 głosów opowiedziało się za nim, a 185 przeciwko tej muzyce wrzaskliwej.

Zamiast 6 tysięcy dozorców
wystarczy do mechanicznego czyszczenia ulic—20 maszyn.
Koszta minimalne—korzyści olbrzymie.

Łódź, 1 listopada.

Łódź jest bodaj jedynem wielkiem miastem w Europie, gdzie obowiązek czyszczenia ulic należy nie do magistratu lecz do dozorców domowych.

Jest to dziwaczny zabytek, pochodzący jeszcze z czasów rosyjskich, który utrzymał się dotychczas, zawdzięczając swoje istnienie słabszemu zainteresowaniu się naszego magistratu istotnemi potrzebami miasta.

O wszystkiem bowiem pamięta się u nas, za wyjątkiem najważniejszych rzeczy, co w wyniku daje ten skutek, że buduje się i wprowadza rzeczy zbędne, obliczone na kolosalne sumy, podczas gdy sprawy aktualne, pilne i niewymagające zbyt wielkich nakładów pieniężnych odkłada się na później.

Zagranicą przedstawia się czyszczenie ulic zupełnie inaczej. Codziennie rano wyjeżdżają na miasto samochody miejskie, zaopatrzone w prysznice do polewania ulic i w mechaniczne szczotki. Równocześnie, przez kierowanie odpowiednim mechanizmem, ulice są polewane i gruntownie czyszczone.

Zaznaczyć należy, że i Warszawa sprowadziła obecnie dwadzieścia takich samochodów. Poczynione w stolicy doświadczenia w tym kierunku wykazały jak szybko i sprawnie odbywa się praca tych mechanicznych „dozorców".

Magistrat stołeczny przygotował już kosztorys, który na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej zostanie zatwierdzony i wówczas nastąpi wprowadzenie inowacji, polegającej na tem, że miast 6000 dozorców, 20 maszyn zajętych będzie czyszczeniem ulic.

Oczywiście miasto nie spełnia tych prac bezinteresownie. Ustalone bowiem zostały minimalne opłaty, które uiszczać będą właściciele nieruchomości.

Opłaty te są bardzo niskie i wynoszą 1 złoty od metra kwadratowego. Tak więc właściciel przeciętnego domu płacić będzie za czyszczenie i polewanie ulic, zarówno chodników jak i jezdni około 15 złotych miesięcznie

Suma ta pokryje całkowicie wydatki magistratu, a nawet pozwoli na stopniowe zamortyzowanie samochodów.

Tembardziej więc dziwić się należy, iż magistrat łódzki nie zainteresował się dotychczas tą sprawą. Należy jednak mieć nadzieję, iż nowe władze miejskie potraktują ten projekt bardziej życzliwie.

Ta reforma bowiem jest konieczna i w skutkach niezmiernie pożyteczna.

Dozorca, wyręczany w pracy czyszczenia ulic będzie mógł dbać więcej o wnętrze domu, o klatkę schodową i podwórze. Dni deszczewe i zawieje śnieżne nie będą go wytrącały z jego normalnej pracy.

Oczywiście nie cała Łódź może być zamiatana i czyszczona mechanicznie. Samochody bowiem przystosowane są jedynie do gładkich bruków, względnie do niezabrukowanych ulic, co jednak w naszem mieście daje w sumie dwie trzecie obszaru.

Pozostała jedna trzecia może być również przez magistrat czyszczona i polewana dotychczasowym sposobem.

W ten sposób całe miasto zyska wiele na stanie sanitarnym i zewnętrznym wyglądzie. Większością ulic bowiem nikt się dotychczas wogóle nie opiekuje.

Polewa je czasem deszcz, czyści czasem słońce. A to chyba nie zawsze wystarcza...

Ari.



— Czy pański syn odwiedził już rodzinę narzeczonej?

— Naturalnie. Powiedziano mu tam nawet przed miesiącem aby nie używał ręcznika przeznaczonego dla gości.

Aresztowanie króla złodziejów
Zdolny prestidigitator wykorzystał swój talent dla niecnego zawodu.
Miast na scenie—popisywał się w sklepach jubilerskich.

Onegdaj wpadł w ręce policji paryskiej niejaki Porta, jeden z najbardziej poszukiwanych włamywaczy świata. Aresztowano go dzięki przypadkowi, gdyż dotychczas po mistrzowsku wykręcał się z sieci, nastawianych na niego przez detektywów całego świata. Porta uchodził za mistrza w swym fachu, za króla złodziejów klejnotów, włamywaczów „dużego formatu".

Jest to hiszpan, który na swych gościnnych występach w środkowej i zachodniej Europie zebrał olbrzymie poprostu łupy. Jedynie tylko swą ojczyznę Hiszpanję, oszczędzał. Najbardziej grasował w Paryżu. Niema prawie złotnika w tem mieście, któremuby ten mistrzowski złodziej nie był złożył wizyty bardzo niepożądanej...

W dawniejszych czasach bywał Porta **„czarodziejem warietowym i żonglerem salonowym.** Występował również na scenach amerykańskich, wywołując przez swe zdumiewające zdolności i umiejętności prestidigitatorskie podziw publiczności. Zażywał też sławy najlepszego żonglera Ameryki. Kierownicy wielkich variete wydzierali go sobie z rąk, płacono mu bajońskie sumy.

Lecz Casimir Porta nie zadowalał się temi zyskami. Pewnego dnia zniknął z Ameryki i w jakiś czas potem wypłynął w Paryżu. Lecz już nie jako artysta varietowy, zdobywający sobie co wieczora oklaski. Nazywał się teraz Amadeo la Costa de la Sierra, prywatysta. Mieszkał w eleganckiej willi luksusowej. Zapuścił brodę, która zmieniła go nie do poznania.

I teraz urządzał gościnne występy co wieczora, lecz nie na scenie; występował u jubilerów. Wchodził do najbardziej eleganckich sklepów na Rue de Paix, oglądał z nonszalancją granda hiszpańskiego brylanty, badał je okiem znawcy, wahał się niejako dłuższy czas w wyborze. Przed nim leżało zazwyczaj kilkadziesiąt kamieni, a obok nich jego eleganckie rękawiczki skórkowe...

W pewnej chwili przesuwała się, jakby przypadkowo, jedna z rękawiczek, przykrywała duży kamień. W tej samej sekundzie chwytał Porta rękawiczki, żegnał się wytwornie, pocieszając kupca, że jutro przybędzie jeszcze raz, gdyż dziś nie może się zdecydować...

Czekał jeszcze kilka minut, aż kupiec ułożył swoje klejnoty z powrotem do skrzynek... Nie brakowało żadnego kamienia... Hiszpan nakładał kapelusz i znikał — na zawsze.

W kilka dni później czynił złotnik bardzo nieprzyjemne odkrycie. Najwspanialszy z kilkudziesięciu przedstawionych „grandowi" kamieni, znikał, jego zaś miejsce zajęła podobizna z zwykłego — szkła. Było to dzieło tej sekundy, gdy hiszpan sięgał spokojnie po swe rękawiczki. W chwili, gdy Porta zwiedził w ten sposób wszystkich wielkich złotników w Paryżu, wyjechał na gościnne występy do innych miast, a wszędzie towarzyszyło mu szczęście . Jego pewność siebie, szybkość działania były tak wielkie, że nie złapano go nigdy.

Policja paryska podejrzewała go przez czas dłuższy, ostrzegała złotników przysyłała im jego fotografie, napróżno, gdyż Porta okazał się również mistrzem maskowania się.

W ciągu ostatnich dwóch lat skradł on kosztowności za 20 miljonów franków Arcydziełem jego było skradzenie diademu wystawionego u złotnika na Boulevard de la Madelaine. Diadem kosztował półtora miljona franków Wspólnik Porty sporządził mu diadem identyczny, tylko że kamienie były ze — szkieł. Z tym diademem odwiedził złotnika. Kiedy opuszczał lokal, miał prawdziwy diadem w kieszeni, fałszywy widniał we wystawie...

Całus jest przestępstwem
we Włoszech Mussoliniego

Panuje powszechnie przekonanie, że Włochy są wymarzonym krajem dla czułych par gruchających w cienistych alejach parków lub na mniej uczęszczanych ulicach. Tak może było kiedyś. Od chwili jednak gdy faszyści objęli władzę wszystko się zmieniło, a nowy, wprowadzony obecnie kodeks karny zadał cios wszystkim poszukiwaczom przygód.

We Włoszech zdawało się dotychczas, że całus zamieniony w biały dzień na ruchliwej ulicy jest rzeczą zupełnie niewinną.

A jednak jest to obecnie surowo zakazane we Włoszech, i osoby nie słuchające prawa pociągane są do surowej odpowiedzialności sądowej i karane pieniężnie lub nawet więzieniem, zależnie od okoliczności. Taki los spotkał młodą parę narzeczonych w Turynie, używających wieczornego spaceru w cienistej alei nad rzeką.

Podobny wypadek zaszedł również w Medjolanie, gdzie młody człowiek pocałował swoją towarzyszkę podczas przedstawienia w teatrze, i został skazany na karę pieniężną 500 lirów.

Turyści — cudzoziemcy podróżujący po Włoszech winni mieć na uwadze, te najnowsze przepisy prawa, aby uniknąć nieprzyjemności.

Człowiek o 500 nazwiskach.

—:—

Były sztabowiec i dyplomata ścigany przez sądy niemal całego świata.

Utrapieniem sądów całego świata był długi czas niejaki Edward Bringolf, międzynarodowy awanturnik. Śmiało o nim rzec można, iż niema na całym świecie państwa, któreby go nie ścigało za oszustwa i inne sprawki podobne.

Bringolf zawsze jest jednak nieuchwytny. Przed pięciu laty zajmował słynny awanturnik wybitne stanowisko w północnej Francji, był bowiem generalnym sekretarzem związku przemysłowców francuskich. Na stanowisku tem popełnił szereg oszustw. Gdy go zdemaskowano, przepadł bez wieści i dopiero teraz wypłynął na widownię jako autor sensacyjnej książki p.t. „Dzieje życia porucznika Bringolf'a", które ukazało się równocześnie w języku francuskim i angielskim.

Porucznik Bringolf jest Szwajcarem, ukończył studja prawnicze w Niemczech wstąpił następnie do akademji wojskowej i jako oficer sztabu generalnego był attache wojskowym przy poselstwie szwajcarskiem w Berlinie.

Na tem stanowisku zdobył sobie wielką popularność, gdyż słynne były przed wojną światową wspaniałe przyjęcia, jakie urządzał dla pruskich kół wojskowych.

Z powodu tych hucznych zabaw stracił odziedziczony po rodzicach majątek, oraz posag swej żony i nie mając odpowiednich funduszów na hulanki, zrzekł się stanowiska w dyplomacji i rozpoczął awanturnicze życie.

Gdy w Niemczech poczynało mu być za ciasno, przeniósł się do Paryża, następnie do Anglji, bawił jakiś czas w Rosji, na Bałkanach i we Włoszech, występując pod coraz innemi nazwiskami. Miał przynajmniej 500 nazwisk, zawsze jak najgorzej zapisanych w aktach policyjnych.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

30

Zapaliłem kawałek świecy, który znalazłem na podłodze. Halina stała nieruchomo w miejscu, odgarniając palcami włosy ze skroni, jakoby usiłowała rozplątać wątek starganych myśli. Czekałem w milczeniu.

Znajdowaliśmy się w obszernym pokoju, dostatecznie choć dość skromnie umeblowanym. Pokój ten musiał być oddawna nie zamieszkany, gdyż wszystkie meble były pokryte grubą warstwą kurzu.

Pamiętałem kąt, w którym mnie posadzono, gdy mordercy dokonywali swego zbrodniczego dzieła. Widziałem miejsce, gdzie leżał trup, na który, wchodząc do pokoju, upadłem.

Zdawało mi się nawet, że dostrzegam na podłodze krwawe plamy krwi. W głębi pokoju były drzwi, z poza których dochodziły mnie niegdyś krzyki.

Trzymając świecę w ręku, otworzyłem owe drzwi, i ujrzałem drugi pokój, podobny zupełnie do pierwszego, z tą tylko różnicą, że stało w nim pianino, którego dźwięki zagłuszył owej pamiętnej nocy straszliwy krzyk grozy.

Skąd mi przyszło nagle, jakby, nie umiałbym tego wytłumaczyć.

Postawiłem świecę na stole, przeszedłem do drugiego pokoju, otworzyłem pianino i uderzyłem kilka akordów. Działałem prawdopodobnie pod wpływem zbudzonych wspomnień, i one skłoniły mnie zagrać kilka pierwszych taktów melodji, której przysłuchiwałem się niegdyś uważnie, podziwiając cudowny głos śpiewaczki. Śledziłem ciągle nieruchomą postać Haliny w drugim pokoju.

Ogarnęło ją nerwowe drżenie, z głową odwróconą szła ku mnie. Twarz jej miała tak dziwny wyraz, że odskoczyłem od pianina, z trwogą zdając sobie pytanie: co dalej będzie?

Płaszcz, którym okryłem żonę moją, zsunął się z jej ramion. Usiadła na taborecie przed pianinem i zagrała świetnie sztukę, której grałem pierwsze takty.

Byłem zdumiony. Nigdy do tej chwili Halina nie okazywała żadnego zamiłowania do muzyki. I nagle wszystko zrozumiałem....

Wiedziałem co teraz nastąpi. Byłem pewny, że moja żona będzie teraz śpiewała jak owej złowrogiej nocy. Tak się też stało. Nie łudziłem się już ani przez chwilę, że słyszę teraz ten sam głos, co wówczas.

Rozgorączkowany czekałem, aż dojdzie do taktu, na którym przerwała owej strasznej nocy swój śpiew. Jeszcze jeden pasaż i akord. Oh — i nagle żona moja, sztywna, wyprostowana, zrywa się z taboretu ze strasznym, przejmującym krzykiem:

— Antoni! Antoni!

Chwyciłem ją w objęcia, radując się w duchu — mimo grozy sytuacji — myślą, że Halina odzyskiwała pamięć przeszłości. Jakie będą następstwa reakcji? Nie miałem czasu nad tem się zastanawiać.

Żona moja nagle się zachwiała i, wybuchnąwszy spazmatycznem łkaniem, upadła na podłogę.

Podniosłem ją i ułożyłem na kanapie. Nie chciała spokojnie uleżeć. Kąsała mnie, drapała, odpychając od siebie.

Wśród jęków, które wydobywały się z jej ust, mogłem dosłyszeć krótkie urywane zdania, których jednak nie rozumiałem.

— Antoś, mój Antoś! Taki piękny, taki dobry dla swej Haliny! Antosiu kochany! Biedny, drogi, nieszczęśliwy Antosiu!

O kim mówiła! Kto był ten człowiek, którego wzywała?

— Litości! Nie zabijaj go! Makary! Wuju, czyż nie zechcesz bronić niewinnego? Trzech przeciw jednemu!... Nikczemni! Tyle krwi, tyle krwi, mój Boże! Makary! Ratunku! Modrują! Mordują

Krzyczyła tak długo, póki nie padła bez przytomności. Skorzystałem z jej zemdlenia, chwyciłem ją na ręce i wybiegłem na ulicę. Przeszedłem tak kilkanaście kroków, uginając się pod ciężarem.

W tej chwili przejeżdżała ulicą taksówka. Szofer sam zatrzymał maszynę domyślając się, że zaszło jakieś nieszczęście. Ułożyłem Halinę na tylnim siedzeniu, sam zajmując miejsce obok szofera

(D. c. n.).

Pomník... konia.



Amerykanin Maddens ufundował pomnik swemu ulubionemu koniowi, który zgniał podczas katastrofy samochodowej.

Operacja szyi lwicy

Dostała ona kulą podczas zdjęć do filmu „Quo Vadis“

N[illegible]żąca do znanego poskramiacza zwierząt, Schneidra, lwica „Europa“ przed trzema laty brała udział w Rzymie w zdjęciach do filmu „Quo vadis“. Podczas jednego ze zdjęć „Europa“, mająca wtedy dwa lata, zamordowała statystę Polombo, wywołując niesłychany popłoch.

Inni statyści i operator filmowy, podczas, gdy Schneider myślał o tym, jak wydostać ofiarę z paszczy rozjuszonej lwicy, strzelili do niej trzykrotnie z rewolweru. Pierwsza kula trafiła w czaszkę i odbiła się od niej; druga uderzyła w ramię, a trzecia w szyję.

Lwica, jakom łoda, bardzo łatwo wyleczyła się z tych ran; druga kula zasklepiła się i wcale nie dawała się we znaki, ale zato ta kula, która trafiła w szyję, poczęła wędrować po całej okolicy i zaczęła przeszkadzać zwierzęciu w łykaniu.

Trzeba było wobec tego odnaleźć ją i usunąć przy pomocy operacji. Właśnie w tym celu postanowiono dokonać zdjęcia promieniami Rentgena, aby ułatwić zadanie chirurga, mającego wyjąć kulę.

Schneider kazał w cyrku ustawić specjalną kratę, a za nią umieścić aparat do zdjęć. Aby jednak można było takie zdjęcie zrobić, należało skłonić lwicę, by bodaj pięć sekund zachowała się spokojnie.

Takie zdjęcia wymagają umieszczenia poza zdejmowanym ciałem kasety rentgenowskiej. Tworzyła ona prostokątny kawałek metalu, ale nie podobała się „Europie“ od pierwszego rzutu oka. To też po trzech godzinach męki z lwicą trzeba było prób sfotografowania jej zaniechać.

Zgromadzeni podziwiali zręczność i pomysłowość pogromcy Schneidra, nie mogąc jednocześnie nie uznać niezwykłej bystrości zwierzęcia. Przy całej tej operacji Schneider chciał uniknąć spętania „Europy“, gdyż wskutek tego byłaby czas dłuższy bardzo zmęczona i bojaźliwa.

Nie uderzono jej przez cały czas ani razu, a bat służył jedynie do podawania kawałków mięsa. Mięso „Europa“ połykała z widocznym zadowoleniem, lecz podejść się nie dała. Próby bardzo jej dokuczyły, to też lwica zaczęła parskać.

Że jednak cierpliwość ludzka, szczególnie zaś cierpliwość człowieka, który tresuje dzikie bestje, nie ma granic, więc też po kilku ponowionych próbach lwica została zdjęta, tkwiąca w jej szyji kula jest uwidoczniona, chirurg ma więc bardzo łatwe przed sobą zadanie.

Oczywiście, przed operacją lwica będzie uśpiona. Wprawdzie jej właściciel zapewnia, że nie jest ona tak źle wychowana jak przed trzema laty, gdy była w Rzymie, jest już dziś „osoba“ dorosła, nie trzymają się więc jej figle, chirurg jednak nie dał się tym uspokoić i nie chcąc dzielić losu Polomba, od planu uśpienia nie ustępuje.

„Manjery” ex-Kaizera Wilhelma

przyczyniły się do późniejszego pogromu Niemiec.

Brutal, impertynent i zarozumialec był nielubiany przez wszystkích.

Znany niemiecki dyplomata, baron von Eckardstein ogłosił sensacyjną książkę, w której twierdzi, iż nietakty towarzyskie Wilhelma II-go sprowadziły nienawiść całego świata do Niemiec i były powodem osamotnienia Rzeszy niemieckiej w polityce zagranicznej.

W Wiedniu opowiadano ze zgrozą jak zachowywał się nieraz Wilhelm wobec starego Franciszka Józefa, lub bawił się w moralizatora i mentora arcyksiążąt.

Habsburgowie nienawidzili cesarza niemieckiego, a szczególnie nie lubił go Franciszek Józef.

W Petersburgu nie otaczano również sympatją Kaisera pomimo koligacyj rodzinnych i częstej wymiany listów z Mikołajem II-gim.

Wilhelm II-gi próbował uczyć cara jak należy rządzić i pozwalał sobie na złośliwe żarty o rodzinie carskiej.

Z największą jednak niechęcią odnosił się do Wilhelma II-go król angielski Edward VII i do jego idei „okrążenia i osamotnienia Niemiec“ przyczyniło się niemało nieznośne zachowanie się Kaisera i wywoływanie ciągłych zatargów i nieporozumień rodzinnych.

Edward VII był wujem Wilhelma II wybaczał wiele siostrzeńcowi, ale wreszcie wyczerpała się cierpliwość wuja. Miał już dosyć Wilhelma wraz z całym narodem niemieckim.

Edward VII, jako następca tronu, miał wiele sympatji dla Niemiec, podziwiał Bismarka i jak najserdeczniej odnosił się do Hohenzollernów.

Wszystkie te jednak sympatje zniweczył sam siostrzeniec.

Ambasador niemiecki w Londynie, hrabia Paweł Hatzfeld, o którym mawiał Bismark, iż jest „najlepszym koniem w jego stajni dyplomatycznej“, nie mało się trudził, aby łagodzić ustawicznie wybuchające nieporozumienia natury czysto osobistej, między Wilhelmem a wujem jego na tronie angielskim.

A były to niejednokrotnie bardzo przykre zatargi i grube nietakty towarzyskie, które obrażały króla i dwór.

Wilhelm II-gi często bawił w Anglji w gościnie u lordów i pozwalał sobie na przykre uwagi i dowcipy o Edwardzie VII-ym.

Dopóki żył hrabia Hatzfeld, ponowały wprawdzie naprężone stosunki, lecz zachowano pozory serdeczności, skoro zaś zabrakło doświadczonego ambasadora bardzo mile widzianego przez króla, utajona niechęć zmieniła się w nieprzyjaźń.

I wtedy to Edward VII rozpoczął swą politykę, która w wyniku doprowadziła do pogromu Niemiec.

Wilhelm II-gi odznaczał się wielką pewnością siebie i był opryskliwym nietylko wobec mężczyzn, ale i wobec kobiet.

Niecierpiały go więc kobiety, piętnując jako brutala i zarozumialca.



Czy rany więcej krwawią

gdy do ofiary zbliża się napastnik?

Ciekawa ankieta wśród lekarzy niemieckich.

Wierzenie bardzo wśród ludu rozpowszechnione, głosi, iż rany zabitego albo rannego krwawią silniej, gdy do zwłok zbliża się morderca. Wierzenie to trwa od lat tysięcy. Czy jest w tem ziarnko prawdy, czy też wierzenie polega jedynie na fantazji i zmyśleniu?

Rozstrzygające sprawy i odpowiedzi na pytania powyższe znajdziemy w ankiecie, jaką rozpoczęło jedno z naukowych pism niemieckich.

Powaga w tych sprawach, znakomity chirurg berliński, Strassman, twierdzi że z punktu widzenia medycyny jest niezrozumiałe, jakby takie krwawienie mogło powstawać. Zaznacza on jednak, że wiara wśród ludu w to zjawisko jest o tyle rozpowszechniona we wszystkich krajach, iż nawet znajdowała zastosowanie w sprawach karnych.

Inne nieco oświetlenie przynosi prof. Merkel z Monachjum. Zwraca on mianowicie uwagę na fakt, że głębokie rany w pierś wskutek silnego ciśnienia zawartych w organiźmie gazów mogą na drugi czy trzeci dzień krwawić. Bardzo silnie krwawią też wkrótce po śmierci rany w plecach. Ale krwawienie to w obu wypadkach nie dałoby się łączyć z faktem zbliżenia się do ofiary mordercy.

Bardzo ciekawy pogląd wypowiada uczony berliński, prof. Strael. Uważa on mianowicie za możliwe, by rana silnie krwawiła za zbliżeniem się tego, który zadał ranę, lecz wtedy jedynie, gdy ofiara jeszcze żyje. Bo umarły nie może odczuwać tego nerwowego podniecenia w jakim znaleźć się może zamordowany na widok sprawcy swego nieszczęścia.

Bardzo charakterystyczne jest oświadczenie znakomitego lekarza chorób wewnętrznych w Berlinie, prof. Schillinga. Zwrócił on kiedyś uwagę, że jeden z chorych krwawił szczególnie silnie, gdy przez salę przechodziła pewna siostra miłosierdzia. Zbadanie tego zjawiska ujawniło, że chory uprzednio bardzo się posprzeczał z tą siostrą.

Prawdopodobną jest więc rzeczą, że silne krwawienie zranionego na widok napastnika ma swą wyłączną przyczynę w naturalnym w takich wypadkach wzburzeniu ofiary.

Najdłuższy tunel podziemny

znajduje się w Ameryce i łączy brzegi rzeki Hudson.

Najdłuższy na świecie, podziemny tunel przeznaczony dla samochodów, posiada oczywiście Ameryka. Łączy on brzegi rzeki Hudson i umożliwia samochodom i wozom ciężarowym szybkie przedostawanie się na drugi brzeg. Dotychczas przejazd promem trwał pół godziny, letnią zaś porą przy zwiększonym ruchu, czekało się w kolejce godzinami.

Reporter „New-York Times'u“ jest pierwszym pasażerem, który, nie czekając, aż władze oddadzą tunel do użytku publicznego, odbył podziemny spacerek, notując skrzętnie swe wrażenia.

„Pierwsze wrażenie, jakie odnosi się wszedłszy do tunelu, jest orzeźwiający chłód niby w dobrze wentylowanym kinematografie. Ściany tunelu wyłożone są lśniącemi białemi kaflami; a na tem śnieżnem tle wiją się czerwone ornamenty.

Niezliczona ilość lamp elektrycznych sączy miłe światło, przez mleczno-białe szybki, umieszczone w ścianach. Samochód sunie bezszeleśnie po granitowym bruku. Po lewej stronie jezdni na podwyższeniu biegnie trotuar, odgrodzony metalową poręczą. Stać tutaj będą policjanci, regulujący ruch pojazdów.

Liczne telefony i aparaty, dla świetlnej sygnalizacji, umożliwią im szybkie porozumienie się z posterunkami policyjnemi, na całej przestrzeni tunelu. Nie zapomniano też o posterunku straży pożarnej — cztery oddziały straży i karetek sanitarnych stacjonowane będą w pobliżu wejścia do tunelu.

Celem dostarczania do wnętrza tunelu potrzebnej ilości świeżego powietrza, zastosowano nowy system wentylacji, specjalnie obmyślony dla tego jedynego w swoim rodzaju tunelu, przez który przejeżdżać będzie 3800 pojazdów na godzinę.

Zainstalowano na obydwóch brzegach rzeki aparaty wentylacyjne, które co półtora minuty usuwać będą zużyte powietrze, dostarczając 3.761.000 stóp kub. świeżego powietrza. Przedostawać się ono będzie wąskim kanałem połączonym otworami z tunelem. Ogólny koszt tunelu wyniósł około 49 miljonów dolarów. Otwarcie nastąpi 29 października.



Lekka atletyka Europy przed IX Olimpjadą.

Co przeciwstawimy w Amsterdamie Ameryce

Ostatni pełny sezon lekkoatletyczny, który dzieli nas od Igrzysk IX Olimpjady został zakończony. Wprawdzie wiosna 1928 roku przyniesie jeszcze garść zawodów międzynarodowych, lecz większość „asów" chować będzie niewątpliwie zazdrośnie swe siły po zaprawie zimowej, by błysnąć niemi dopiero na stadjonie w Amsterdamie.

Dziś już można zatem przystąpić do przeglądu generalnego wyników, które cała „zjednoczona" Europa zdoła przeciwstawić Ameryce, by próbować odebrać jej hegemonję Olimpijską w lekkiej atletyce, posiadaną niemal od początku wskrzeszenia nowożytnych Olimpjad.

Nie trzeba się łudzić, iż Igrzyska Paryskie były największym rozkwitem tej idei, a nadchodzące w Amsterdamie nie zdołają im pod żadnym względem dorównać. Na stadjonie w Colombeo walczyło z Ameryką 40 narodów świata i mimo to ta ostatnia zwyciężyła bezapelacyjnie.

Czy będzie tak i tym razem? Oto pytanie jakie zadają sobie koła sportowe całej Europy i, przyznać trzeba, pocichu marzą o odwecie. Jeżeli szanse starego świata będą obecnie znacznie większe, stanie się to niewątpliwie w związku ze startem w Amsterdamie lekkoatletów Niemiec, którzy w VIII Igrzyskach Olimpijskich udziału nie brali.

Przegląd, jaki uczynimy poniżej, utwierdzi każdego w tem przekonaniu, że właśnie Niemcy są najbardziej powołane do obrony barw Europy przed „grozą' Ameryki.

Gdy porównamy szereg najlepszych wyników osiągniętych w ubiegłym roku przez asów lekkiej atletyki na różnych boiskach Europy, otrzymamy następujący obraz:

w biegach 100, 200, 400 i 800 mtr. zawodnicy niemieccy tworzyli zwartą grupę elity europejskiej bijąc najlepszych rywali innych narodowości

sztafety 4x100 mtr. i 4x400 mtr. są nietylko ich bezstronną domeną, lecz przewyższają inne o całą klasę i zbliżają się do rekordów światowych.

Z innych konkurencji przodują Niemcy bezkonkurencyjnie w rzucie dyskiem i skoku w dal, ustępując pierwszeństwa narodom północy w biegach długich oszczepie kuli i tyczce, a w płotkach skoku w wyż i 1500 mtr. Anglji, Francji i Węgrom.

Lecz najlepiej przemówią do nas suche cyfry rezultatów:

BIEGI KRÓTKIE.

100 mtr. Kornig (N.) 10,4s (a nawet 10,3s) Houben (N.) również 10,4s. Andersen 10,5s., 200 mtr. Kornig i Schuller (Nn) po 21,4s. Houben 21,5 sek. Zupełna domena niemców 400 mtr. Buchner (N.) i Love (Ang.) po 48,2 s. Neuman (N.) więc i tu rywala.

BIEGI ŚREDNIE.

800 mtr. Martin (Kr.) 1 m. 52,6 sek. Peltzer 1 m. 53,6 sek. Engelhardt (N.) 1 m. 54,6 sek. 1500 mtr. Wiriath (Nr.) 3 m. 56,6 sek. Bocher (N.) 3 m. 56,9 sek. Peltzer 3 m. 57 sek. Nadmienić tu trzeba, że mistrz świata Peltzer startował w słabej formie i zbyt rozstrzelał swe zadanie. Gdy na Olimpjadzie obejmie tylko dwa biegi — niewątpliwie osiągnie lepsze wyniki.

BIEGI DŁUGIE.

5 klm. Na pierwszym miejscu zamieścić tu trzeba Eklofa (Szw.) z czasem 14 m. 52,8 sek. lecz nie ulega wątpliwości, że Nurmi mający raz tylko czas 14 m. 54 sek. w Amsterdamie będzie znów bezkonkurencyjny, gdy tylko zechce. Trzecim jest Wilde (Szw.) 14 m. 58 s.

Wyniki biegu 10 klm. znów nie dają obrazu prawdziwego, gdyż Nurmi w tym roku na tej przestrzeni wcale nie biegał, a wszak to jego, lub Ritoli specjalność. Przoduje zatem teoretycznie szwed Sztenfeldt mający wynik 31 m. 38,4 sek przed norwegiem Badendyckiem 31 m. 42 s. i Petersonem (Danja) 31 m. 52. Brak tu też wyniku Widego.

SZTAFETY I PŁOTKI.

4x100 mtr. Niemcy z czasem 41 sek. mogą śmiało pretendować do pobicia Ameryki. Cechuje ich świetna zmiana pałeczki. Na 4x400 mtr. czas zespołu niemieckiego wynosi 3 m. 18,2 sek.

Biegi przez płotki skupiają większą rozmaitość narodowości na czele. 110 mtr. należy do szweda Petersena, a czas jego 14,6 sek. zagraża rekordowi świata. Dalej idą anglicy Burgley i Gaby mający po 14,8 sek. — W 400 mtr. przoduje znów Burgley 54,1 sek. przed Facellim (wł) i Petersenem po 54,3 sek.

RZUTY.

Kuła jest ulubionym ćwiczeniem finnów. Celują w niej też Jerwinen 15 m. 17 cm. oraz Wallstaedt 15 m. 02 cm. Tak samo ma się sprawa z oszczepem, gdzie prym dzierżą Pientilla 71 mtr. i Numi 68 mtr. Niemiec Schlokat uzyskał piękny wynik 64 mtr.

Hoffmeister (N.) jest najlepszym dyskobolem mając rzut 46 m. 78 cm. Tuż za nim kroczy węgier Marralicz 45 m. 50 cm.

SKOKI.

Podzielili je między siebie: Doeberman (N.) w dal 753 cm. Kesmarkky (węg. w wyż 194 cm., i Lindbladt (Szw.) tyczka 395 cm. — Poza nimi skaczą: w dal Halberg (Szw.) i Aastold (Nor.) około 7.40 cm., w wyż Wallstaedt (Fin.) i Adolfson (Szw.) około 192 cm., o tyczce Petersen (Dan.) i Vintousky (Fr.) około 380 cm.

Jeżeli do powyższych danych dodamy rekord światowy Irioli (Fin.) w dziesięcioboju 8.018 pkt. oraz fakt powrotu maratończyka Steenrosa (Fin.) z za oceanu do kraju, uświadomimy sobie dosadnie, że w Amsterdamie yankesi będą mieli ciężką pracę, a zwycięstwo nie przydzie im tak łatwo jak dotychczas. M.S.

Dzisiejsze spotkania footbalowe o puhar „Expressu Wieczornego".

Po kilku tygodniowej przerwie, spowodowanej brakiem wolnych terminów rozpoczyna się w dniu dzisiejszym dalszy ciąg rozgrywek o puhar „Expressu Wieczornego".

Po ostatnim zwycięstwie Widzewa nad Hakoahem i GMS-u nad Sokołem zgierskim obydwa te kluby przeszły do półfinałów.

Na dzień dzisiejszy rozlosowane zostały następujące spotkania: Widzew — G.M.S. i ŁKS. — ŁTSG.

Widzew zmierzy się z GMS-em na boisku przy ul. Wodnej o godz. 11-ej przed południem. Ze względu na dobrą formę zespołu. Grona spodziewać się należy przegranej drużyny robotniczej, chociaż i w tym wypadku niespodzianka nie jest wykluczona, zwłaszcza, że ambitny zespół Widzewa lubi od czasu do czasu najsilniejszego przeciwnika odprawić z kwitkiem. Walka prowadzona będzie niewątpliwie zażarcie i przysporzy widzom dużo emocji.

Sensacją, dnia dzisiejszego będzie drugie spotkanie o puhar między ŁTSG. i ŁKS-em. Dwaj starzy rywale lokalni staną ponownie do walki po rocznej przerwie.

Do tej pory każdorazowo ŁKS. zwyciężał ŁTSG. i to często w dużym stosunku bramek.

Obecnie ze względu na poprawę formy zespołu ŁTSG. spodziewać się należy, że czarno-biali godnie stawią czoło ŁKS-owi i z zawodów tych wyjdą z honorem.

Najciekawszy mecz dnia odbędzie się o godz. 2.30 na boisku WKS-u.

W następną niedzielę zmierzą się Turyści ze zwycięzcą meczu Widzew — G.M.S., tak że najprawdopodobniej do finału dojdzie ŁKS. i Turyści.

Na zakończenie sezonu oczekiwać więc będzie Łódź sportową najaktualniejsze spotkanie lokalne.

Mistrze Poznania i Warszawy

nie będą dopuszczeni do rozgrywek międzyokręgowych

Jak się dowiadujemy na ostatniem posiedzeniu Zarządu Ligi uchwalono nie dopuścić do rozgrywek międzyokręgowych mistrza okręgu poznańskiego KS. Cegielski ze względu na spóźniony termin zakończenia mistrzostw. Warto zaznaczyć, że to samo tyczy się okręgu warszawskiego, gdzie do tej pory jeszcze nie zakończono rozgrywek o mistrzostwo Ligi I-ej.

Turniej tennisowy na Olimpjadzie

pod znakiem zapytania.

Jak donoszą wiedeńskie pisma sportowe istnieje możliwość, że turniej tennisowy nie odbędzie się na olimpjadzie amsterdamskiej. Rozchodzi się mianowicie o rewizję statutu o amatorstwie tennisistów. Międzynarodowy Związek Tennisowy twierdzi, że w myśl statutu zawodowy tennisista, który w ciągu 5 lat znajdował się znów w szeregach amatorów, może brać udział na olimpjadzie, natomiast Holenderski Komitet olimpijski twierdzi, że profesjonalista w żadnym wypadku nie może być dopuszczony do turnieju olimpijskiego. Na tym tle wybuchł ostry zatarg między obu związkami który jeśli przeciągnie się uniemożliwi zorganizowanie turnieju tennisowego na olimpjadzie w Holandji.

Fuzja Makkabi Krakowskiej z Jutrzenką.

Od dłuższego czasu toczą się pertraktacje między Jutrzenką a Makkabi krakowską w sprawie sfuzjonowania obu klubów żydowskich. Obecnie dowiadujemy się, że sprawa jest na dobrej drodze i najprawdopodobniej już w najbliższym czasie dojdzie do fuzji obu powyższych klubów.

Sekcja pań Ł. K. S-u

zaproszona na pierwszy kobiecy turniej hazeny,

Państwowy Instytut wychowania fizycznego organizuje za pośrednictwem Zygmunta Orłowicza turniej hazeny swego instruktora gier sportowych prof. o puhar, ofiarowany przez redakcję, „Stadjonu". W konkurencji przewidziany jest udział następujących zespołów: Legji, PZWF. Skry, Warszawianki, Polonji, Makkabi stołecznej i ŁKSu z Łodzi.

Pierwszy mecz odbędzie się już 1 listopada na boisku Skry w Warszawie między drużynami Warszawianki i Skry.

Warszawianka gra

w niedzielę miast z Pogonią z T. K. S-em.

Jak się dowiadujemy naznaczone na najbliższą niedzielę spotkanie o mistrzostwo Polski między Pogonią a Warszawianką zostało odwołane na skutek zawieszenia Pogoni. Miast tego meczu odbędzie się spotkanie TKS. — Warszawianka, które w myśl kalendarzyka miały się odbyć dopiero 13 listopada.

Geisler przeniósł się

do Kolejowego Klubu Sportowego.

Jak się dowiadujemy doskonały napastnik IFC. Geisler, znany ze swych występów w barwach IFC. w Łodzi, otrzymał na żądanie zwolnienie ze swego klubu i wstąpił do Kolejowego Klubu Sportowego w Katowicach.

Konflikt w P. Z. Ł. A. zażegnany.

Jak się dowiadujemy, prezes PZLA. kpt. Misiński, który przed kilkoma tygodniami zgłosił swą rezygnację z zajmowanego stanowiska, cofnął swą dymisję, ulegając prośbie zarządu PZLA. Przyjmując tę godność, kpt. Misiński zaznaczył, że ostatnie słowo w tej sprawie rezerwuje sobie do czasu zasadniczego rozpatrzenia przez nadzwyczajne walne zgromadzenie PZLA. postulatów, wysuniętych przez niego w prośbie o dymisję.

Mamy nadzieję, że żadne trudności nie przeszkodzą, w przyszłości zasłużonemu prezesowi w spełnianiu jego obowiązków i wyrażamy zadowolenie z powodu załatwienia konfliktu.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi angielskiej

Irlandja zwycięża Anglję 2:0.

Największą sensacją sportową w Wielkiej Brytanji jest zwycięstwo Irlandji nad Anglją 2:0. Zawody te odbyły się w Belrascie w obecności 30 tysięcy widzów. Z powodu ulewnego deszczu i rozmokłego boiska gra nie należała do ładnych. Już przed pauzą zdobywa reprezentacja Irlandji jedną bramkę. Bramkarz angielskiej drużyny przy zderzeniu się z graczem napadu przeciwnej drużyny, uległ złamaniu ręki, tak że resztę meczu rozegrali anglicy w dziesiątkę.

Ogromną niespodzianką było rekordowe zwycięstwo 7:1 Evertonu nad Westhamem. Warto zaznaczyć, że zespół Evertonu wystąpił bez swego środkowego napastnika, który jest najlepszym graczem w drużynie.

Z powodu fatalnej pogody publiczność nie dopisała na meczach. Największym powodzeniem cieszyło się spotkanie Mildelsborang-Burnley, któremu przyglądało się 35 tysięcy widzów.

Stan tabeli I ligi angielskiej jest następujący: Newcastle (11 gier 16 pkt). Everton (11 gier, 15 pkt.) Bury (11 gier 15 pkt.), Cardif (11 gier, 15 pkt.). Ostatnie miejsce zajmuje Scheffield Wednesday (11 gier, 7 pkt.).

W drugiej lidze prowadzi Chelsen (11 gier, 17 pkt) przed Manchester City (11 gier, 17 pkt.).

Słynny piłkarz Orth złamał nogę.

Słynny piłkarz węgierski Orth zwany królem footbalu na Węgrzech uległ ubiegłej niedzieli złamaniu nogi. Strata jaką ponosi Hungarja (dawn. MTK.) jest ogromna.

CASINO — CASINO

Dziś wielka Premjera! Znakomita nasza rodaczka, najgenjalniejsza tragiczka świata **Dziś wielka Premjera!**

POLA NEGRI

w najnowszej swej kreacji, wspaniałym arcydziele filmowem na tle wojny rosyjsko-austrjackiej 1914—1918 r. p. t.



HOTEL IMPERIAL

Scenarjusz według znanej powieści LUDWIKA BIRO.

„Hotel Imperial“ ukazuje tło hulanek oficerów rosyjskich, wybryki szerokiej natury, której **„na wsio naplewat“.**

„Hotel Imperial“ odsłania tajniki sieci szpiegowskiej i rosyjskiego kontrwywiadu.

„Hotel Imperial“ daje wstrząsający obraz inwazji i krwawych walk w Galicji Wschodniej.

„Hotel Imperial“ odtwarza bestjalstwo żołdactwa rosyjskiego i najście moskali na Lwów w roku 1915.

„Hotel Imperial“ jest cudownym przykładem poświęcenia kochającej kobiety. — — — —

Obraz rozpocznie specjalnie zaaranżowany na scenie prolog oraz ilustracja śpiewna, składająca się z romansów i dumek małorosyjskich.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. LEONA KANTORA.

Początek seansów o 1.30 — **Od 1.30 do 3-ej ceny wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.**

TYLKO „Splendid“

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności dziś po raz ostatni.

Epokowy nadfilm wszechświatowej produkcji „UFA“. Arcydzieło, przekraczające najbujniejszą wyobraźnię p. t.

METROPOLIS

Reżyserja i realizacja:
FR. LANG (reżyser „Nibelungów“)
Pomysł i scenarjusz:
TEA HARBOU (autorka „d-ra Mabuse“).

Największy film świata o tytanicznej sile rozmachu.—Opowieść o Ludziach Przyszłości. — Człowiek-maszyna i Maszyna-człowiek. — Podziemny świat pracy i napowietrzne ogrody miłości i słońca. — Rewolucja przeciw maszynie w roku 2000. — Wszechświatowe miasto przyszłości. — Niepowstrzymany pęd fantazji, nieustający huk maszyn. —Wynik czteroletniej niezmordowanej pracy genjalnego reżysera najwspanialszych artystów świata.

Od g. 1½ do 3 ceny wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. STUPEL

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. leczenie promien Roentgena i lampą kwarcową, przyjmuje od 12—3 po poł. i od g. 6-9 w.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
Przyjmuje do 10-ej rano, 1—2 i 4—8 wiecz. dla pań spec 4 5 po południu. Dla niezamożnych ceny lecznic

---

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Tylko 20 zł.

miesięcznie pobiera znana nauczycielka kroju, szycia, modelowania i bieliźniarstwa, która **od 1 listopada** otwiera nowy 3 miesięczny kurs dla panienek F. Grynblat Żeromskiego Nr. 9—33

Posady

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa Żórawia № 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów.

Wykwalifikowana krawcowa z dyplomem poszukuje pracy w domach prywatnych Zgłaszać się Piotrkowska 176 I p. m. 31.

Kupno i sprzedaż

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 II. wejście I piętro

---

Indian z wózkiem sprzedam, wyjątkowa okazja. Włodarczyk, Chojny Odyńca 42 od 6 ej wieczorem 5

Lokale

Pokój umeblowany eleganckim domu winda do wynajęcia Narutowicza 44|7.

Pokój umeblowany oddaję Kilińskiego 30 m. 21.

Dwa pojedyńcze umeblowane pokoje od zaraz do wynajęcia, może być z całodziennym utrzymaniem z używalnością łazienki. Orla 3, front 1 piętro p. Hofman 1

Lek - Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

powróciła

i przyjmuje w godz 4—7, **Piotrkowska 51**, tel 21- 3

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty
W niedziele i święta do godz 2 po poł



Najlepsza marka światowa

Zakład Rysowniczy i Malarstwa Ręcznego

M. Szwarcowski

w Łodzi Narutowicza 36, tel. 35-25

stale na składzie wielki wybór najnowszych wzorów do haftu ręcznego i maszynowego..
Ceny konkurencyjne.

Krawcowa

bardzo zdolna **potrzebna** do pierwszorzędnej pracowni
Piotrkowska 181 m. 4.

Klasy gimnastyki rytmicznej

dla dzieci z zabawami i kapelą w szkole **Ireny Prusickiej**
Piotrkowska 57, tel. 14-34

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. [illegible]